

Marika – drugie dno sprawy dziewczyny w berecie?

19 lipca 2023

Interweniując w sprawie Mariki, minister Zbigniew Ziobro gra na powszechnej nieznajomości procedur karnych. Bo przecież, zanim tę dziewczynkę w berecie jakiś zły, gejowski i totalniacki sąd skazał za „usiłowanie rozboju o charakterze chuligańskim” – wcześniej to dobra, patriotyczna, wyklętka i suwerennistyczna prokuratura musiała jej taki zarzut postawić i podtrzymać go w akcie oskarżenia. Ba, za szczególnie bulwersujące przeżycia osadzonej za kratkami – odpowiada Służba Więzienna, podlegająca... ministrowi Ziobrze!

Prokuratur Generalny i minister sprawiedliwości w jednym obwinia więc innych za działania własnych podwładnych, którym przecież tak lubi wydawać instrukcje żądania najwyższych dopuszczalnych wymiarów kar, bez oglądania się na ich niewspółmierność. Państwo policyjno-prokuratorskiego-sądowego bezprawia mieli w efekcie (prawie) wszystkich, bo przecież „jednostka – zerem, jednostka – bzdurą!”. No, chyba że mówimy o jednostce należącej do właściwej sytuacji. A w tej sprawie jest, zdaje się, także drugie dno sprowadzające się właśnie do kwestii kto jest czyj i która bojówka jest słuszniejsza od drugiej.

Wybiórcza ślepota prokuratury

Przebudzenie min. Ziobry jest bowiem tym mniej wiarygodne, że towarzyszy mu zupełna bierność tych samych podległych mu organów ścigania wobec sprawców bojówkarskich napadów dokonywanych przez środowiska ukraińskie w Polsce i miejscowych banderofili. Skądinąd to z tymi właśnie środowiskami związana jest sama Marika i jej najbliżsi – i czy to przypadkiem właśnie ta okoliczność tak nagle nie przekonała

do niej lidera Samoistninnej Ukrainy, dla niepoznaki tylko zwanej Suwerenną Polską?

Prokuratura nie reagowała również na brutalne nieprzepisowe akcje policji, częste podczas lockdownów, czym znacząco ułatwiła obecne rozwydrzenie funkcjonariuszy. Trudno zatem oprzeć się wrażeniu, że min. Ziobro, podobnie jak i min. Mariusz Kamiński, chcieliby po prostu podzielić bojówki i napaści na politycznie i administracyjnie słuszne – oraz te ideologicznie i kadrowo niewłaściwe. Podobnego zdania ewidentnie jest także tak zwana opozycja. Po prostu jedni uważają, że można szarpać tych z marszu tęczowego, a drudzy, że tych z Marszu Niepodległości. Jedni chcą bić strażników granicznych, a drudzy obrońców życia. I tylko na kogo wypadnie – tego być. A kto akurat będzie u sterów władzy – ten swoich chuliganów wypuści i pobłogosławi.

W złym państwie ustaw nadmiar, ale prawa brak

Bo tak to już jest, że demontażowi państwa towarzyszy często zarówno przeregulowanie legislacyjne, wraz z geometrycznym przyrostem liczby przepisów, ich wewnętrznym skomplikowaniem i narastającymi sprzecznościami – i zarazem realne całkowite lekceważenie samej istoty praworządności. Tak, jak zwykli ludzie dostawszy się w tryby prokuratorsko-sądowe nie mają żadnych szans na zrozumienie i napotkanie w postępowaniach (zwłaszcza karnych) choćby odrobiny zdrowego rozsądku, zwanego też sprawiedliwością – tak przecież nie ma takiego przepisu, który powstrzymałby rządzących, wpływowych i po prostu „swoich” przed zmienianiem kodeksów w spółkę z całkowitym brakiem odpowiedzialności.

Mimo szumnych obietnic, mimo hałaśliwej wojny z sądami i Komisją Europejską, III RP pod rządami PiS i Suwerennej Polski pozostaje krajem jednocześnie i bezprawia, i nadmiaru przepisów. Minister sprawiedliwości zaś, także swoimi

medialnymi występami, tylko ten stan pogłębia, zamiast wziąć się do roboty. Tej zaś w polskim systemie prawnym byłoby aż nadto, konieczne jest bowiem przeprowadzenie realnej, merytorycznej oceny skuteczności i systemowej spójności już obowiązujących kodeksów i innych ustaw, nie w celu ich medialnego fastrygowania, tylko kompleksowej zmiany. Tymczasem to właśnie minister Ziobro rozpędził przecież powołane przez poprzedników komisje kodyfikacyjne, być może słusznie nie mając do nich zaufania – jednak w zamian nie zaproponował niczego poza rotacjami kadrowymi i piskliwymi briefingami medialnymi. W efekcie odłogiem leży też to, co naprawdę należy do kompetencji prokuratury generalnej: usprawnienie praktyki i podwyższenie kwalifikacji kadr, nie mówiąc o wersji utopijnej, obejmującej także poluzowanie politycznego, partyjno-układowego nadzoru nad prokuratorami.

Bądźmy realistami. Nic takiego nie nastąpi, tylko następna ekipa będzie rozgrzeszać własnych bojówkarzy, kreować własnych bohaterów i na konferencjach prasowych łatać skutki niesprawności systemu, który w obecnym kształcie nie nadaje się już do częściowych reform, a tylko do pełnej wymiany. Nie da się trwale ani rządzić państwem, ani pilnować prawa od jednej medialnej g***oburzy do drugiej.

No, chyba że to nadal ma być tylko państwo teoretyczne.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: MyslPolska.info